

I 5190 / 6.19

WROBLE na DACHU

Numer harcerski.

CENA
30
G R.

Nr. 29 (266). 21 VII. 1935. Rok VI. Cena dla Czechosłowacji Kc. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



Czuwaj!...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



7/18/518
10 11

Stare druhy na swobodzie.

Pięćdziesięciolatek w harcerskim ubraniu zapomniał o wszystkim — o kluciu, strzykaniu, o rwaniu i kolkach, o plastrach i bańkach — i w Spale na widok wystawia kolanka.

Ach, ileż się w życiu — przeżyło... przepiło, kochało, paliło — choć wszystko to było naprzekór przyrzeczeń, harcerskich zwyczajów — a dziś jest się znowu harcerzem... — o raj!

Ideal młodości z nich każdy zachował, bo harcerz kpi sobie nawet z Woronowa — odmładza się w zlocie... Choć deszcz leje w Spale, z ischjasek artretyk czuje się wspaniale!

I starzy druhowie gawędzą... Tak blisko harcerskie nad lasy wystrzela ognisko... Szczęśliwi wolności dni chwala tak kruche — bo niema na zlocie wcale... starych druhem...

I. TOLD.



Mój pamiętnik.

Rok 1918. Służę w wojsku austriackim za frontem. Wojna jest gdzieś daleko odemnie. Czuję się, jak u Pana Boga za piecem.

Pewnego dnia chciałem napisać kartkę do domu. Ołówek tępy... chcę go zaostrić. Wyjmuję scyzoryk. Oczywiście zaciąłem się w palec. W tym momencie ona stanęła na drodze mego życia. Zobaczyła krew i krzyknęła.

— Ranny żołnierz... trzeba go opatrzyć... pan pewnie nie umie sam sobie zabandażować rany... zaraz się panem zaopiekuję...

I zaopiekowała się... Tylko dlatego, że nie umiałem sobie sam zawiązać bandażu. Została moją pierwszą żoną.

Rok 1920. Jestem znowu wolnym człowiekiem — służę w armji... Jesteśmy gdzieś na kresach. Odłączyłem się od oddziału. Zgubiłem się poprostu. Idę przed siebie. Jestem głodny. Znalazłem opuszczoną chatkę. Wykopałem w polu trochę ziemniaków. Siedzę w chatce i próbuję obrać ziemniaki. Napewno znowu zatnę się w palec... O już zaciąłem się...

Wtedy nagle weszła ona — ta druga... Spojrzała na mnie z litością.

— O, biedny żołnierz nawet ziemniaczka obrać nie potrafi... pewnie gotować też nie umie... trzeba się nim zaopiekować.

I zaopiekowała się. Została moją drugą żoną.

Rok 1928. Jestem znowu wolnym człowiekiem. Pech chce urywa mi się guzik. Pobiegłem do sklepu — kupiłem igłę i nici. Zabieram się do przyszywania. Jakoś nie idzie... napewno uklóję się w palec. Ktoś zapukał. To moja gospodyni.

Przygląda się. A potem czule:

— A biedny chłopaczek... guziczka sobie przyszyć nie potrafi — ja panu przyszyję... trzeba się panem zaopiekować...

I zaopiekowała się. Została moją trzecią żoną...

Z trudem odzyskałem wolność.

Rok 1935. Mam piękny namiot w Spale. Mam piękne ognisko domowe, które sam zapalam i sam gaszę. Jestem sam i jest mi dobrze...

Przyjechała grupa dziewcząt. Stanęły koło namiotu i przyglądają się jak gospodaruję. Rąbię drzewo, zapalam ogień, gotuję kawę, krzątam się jak przemiła gosposia...

Potem zapraszam te panie na podwieczorek. — Po podwieczorku naumyślnie urywam sobie guzik, który ostentacyjnie przyszywam. Wreszcie zaciąłem się w palec i sam sobie go zabandażowałem. — A na zakończenie rzekłem do siebie:

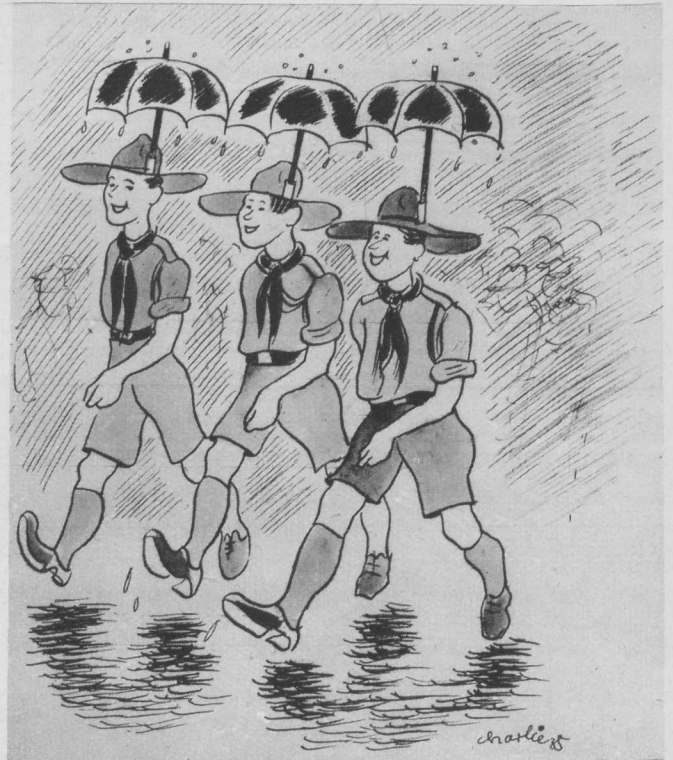
— Ach ty stary idjoto — co ja z ciebie mam... przez ciebie zmarnowałem sobie życie...

Te panie patrzyły na mnie zdziwione.

— Chciałem wam zademonstrować, że nie potrzebuję już żony.

Po ostatnich doświadczeniach w Spale.

Rys. Charlie, Kraków



Projekt nowych ubiorów dla harcerzy...

Egzamin sprawności.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Szperacze!...

Sam wszystko potrafię sobie zrobić. Sam ugotuję obiad, sam przyszyję sobie guzik, sam opatrzę sobie skaleczenie... nawet sam sobie zrobię awanturę. Zona zbyteczna. Harcerzem jestem... na starość zmądrzałem... niech żyje kawalerski stan...

A wtedy jedna z nich szepnęła do mnie:

— A więc pan to wszystko potrafi... to cudowne... oddawna szukam męża z szyciem i gotowaniem... biorę pana za męża...

Geor.

Z kosza harcerskiego.

Prysłowie młodocianych harcerzy: „Człowiek człowiekowi wilczkiem!”.

Zajęcia harcerzy na Złocie w Spale: praca społeczna...

Szczyt bezczelności: W czasie wyborów zaproponować Kiepurze, żeby oddał swój głos!

W obozie harcerskim w Spale widnieje podobno napis: „Swoim wstępem wzbroniony” — „Goście mile widziani”.

Deszcz należy do tradycji zlotów harcerskich. Generała Baden-Powella harcerze niemieccy nazwali „Baden-meister” (Kąpielowy), gdyż wszystkie złoty otwierał w deszczu.

Na powitanie przybywających na stadjon spalski dostojników — orkiestra zagrała tusz, a z nieba spadł zimny tusz.

Jeden z przybyłych do Spawy dziennikarzy zagranicznych pisze do swej gazety:

— Polacy są typowym narodem koczowniczym — żyją w namiotach, które przenoszą z miejsca na miejsce..

Na proporczyku węgierskiej drużyny wyhaftowano po polsku „Węgier Polak dwa bratanki — i do szabli i do szklanki”. — Naczelnik harcerzy węgierskich kazał usunąć słowo „do szabli”.

Pogadanka harcerska. Temat — korzyści z pożyczki inwestycyjnej.

Jeden z harcmistrzów oświadcza:
— Prawdziwy harcerz nie podpisze nigdy żadnej pożyczki...

— Dlaczego? — pytają go.
— Bo jest przeciwnikiem hazardu...

Mogę być harcerzem — powiedział cukiernik — codziennie robię dobre rzeczy...

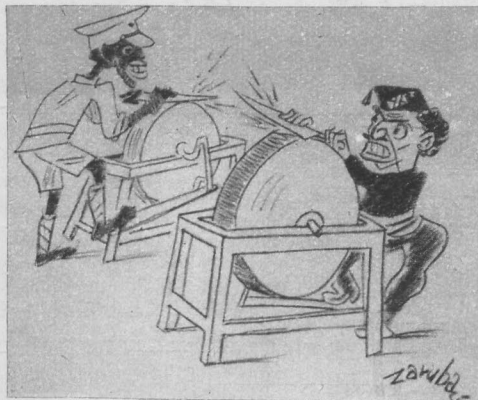
**PORADA LEKARSKA W SPALE.**

— Druhu doktorze, co robić przy katarze?

— Kichać!

Abisynja i „czarne koszule”, czyli —

Rys. J. Zaruba, Warszawa



— czarnoludki!...

W zdrowym ciele — zdrowy duch!

Rys. A. Wasilewski, Kraków



b. premier Prystor

premier Stawek

Zuchy!...

KALENDARZYK WYBORCZY.

16 lipca — mianowanie generalnego komisarza wyborczego.

20 lipca — mianowanie okręgowych komisarzy wyborczych.

15 sierpnia — mianowanie kandydatów na posłów.

8 września — mianowanie posłów...

WŁAŚCIWY HARCERZ.

— Dlaczego pan rzucił posadę palacza kolejowego?

— Bo zostałem harcerzem, a harcerz nie pali!

PRZEWIDUJĄCA PRZYRODA.

— Czy to nie cudowne — mówi harcmistrzyni do zastępowej w Spale — że drzewa rosną od siebie akurat w takim oddaleniu, jak gdyby przewidywały, jaki długi jest hamak?

WŚRÓD ZUCHÓW.

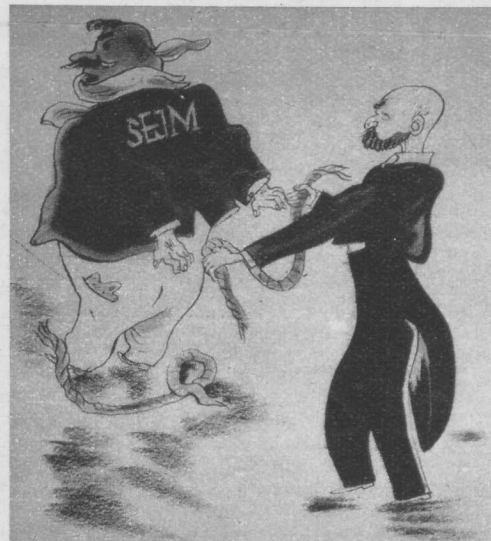
— Druhu, a gdzie tu jest łazienka?

— Na obozie niema łazienki!

— A to pysznie! Będę miał tego roku prawdziwe wakacje!

Jak mały „Wilczek” wyobraża sobie...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



...rozwiązanie Sejmu...

Ze zlotu „starych harcerzy“.

Rys. J. Zaruba, Warszawa



— Tak, tak, panowie — niema to jak harcerskie, obozowe życie...

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

Pewien nałogowy pijak, nie mogąc zalać się wódką, zalewał się... łzami.

Pewna pani, mieszkająca w Zakopanem była taka skąpa, że odprawiła lokaja, gdyż uważała, że jej powietrze służy.

— To mi działa na nerwy! — powiedział chory, zazywając bromu.

— Dostałem dobrą rolę! — powiedział premier Sławek, badając jakoś glebę w swej zagrodzie pod Raclawicami.

— Tatusiu, weź mię na barana! — prosiła mała owieczka swego ojca.

— To pachnie kryminałem! — mruknął więzień, wkładając kostium aresztancki.

— Dokładam do tego interesu! — westchnął pomocnik maszynisty, dorzucając pod kocio? łopate węgla.

— Trzeba się czegoś napić! — rzekła żyrafa, czując, że za pół godziny będzie miała pragnienie.

Mecenas Wacuś.

★ BIEDNY PIESEK.

— Czemu płaczesz, żoneczko?

— Ach, wyobraź sobie, upiekłam ciasto i postawiłam na stole, a nasz Azorek zjadł je.

— Nie martw się kochanie, kupię ci drugiego psa!

OKREŚLENIE.

— Kapuśniakiewicz, powiedz mi, co to jest pochlebca?

— To jest, panie profesorze, uczeń, który mówi, że chodzenie do szkoły sprawia mu przyjemność!

OSTROŻNY.

— Proszę pana, czcigodna matka szanownej małżonki jaśnie pana przyjechała!

— Ależ, Józefie, dlaczego nie powiesz prosto, że przyjechała moja teściowa?

— Nie chciałem, żeby jaśnie pan przestraszył się!

HARCERSKIE
ZNAKI.

Skoro harcerski włożysz kubrak,
zwierz znakiem twym się staje tylko:
harcercze bowiem mają żubra,
harcerki żubra zaś z lilijką.

Ponadto zuchy mają rysia,
lwa, lisa lub też inne zwierzę —
nad czym się namyśliwszy dzisiaj
co następuje wyznam szczerze:

Jeżeli zwierzę to jest godło,
więc wszyscy ludzie — to harcerze,
bo niema człeka, by nie wiodło
w życiu go jakieś zwierzę.

Refleksja snuje się podniosła,
że w znaku zwierza życie płynie —
gdyż wielu ludzi znak ma osła,
wielu — świnię...

WITEK

ze Spaliny

(Reportaż imaginacyjny).

Godzina 6 rano. — Spała budzi się do życia, chociaż spała snem sprawiedliwego. Trębacz obozowy gra pobudkę, która wzywa harcerzy do wstawania. Harcerzom oczywiście nie potrzeba tego dwa razy trąbić! — Zrywają się na równe nogi, wykrzykując wesoło: „Czuwaj!“ — „Cześć!“ — „Czołem!“.

Znowu odzywa się trąbka na zbiórkę. Oczywiście nie chodzi tu o zbiórkę na jakiś dobroczynny cel. Przeciwnie — skauci zbierają się, ażeby wykonać wspólne ćwiczenia.

Następuje uroczysty moment rozdania śniadań. Kilku sprytniejszych zuchów dostaje nawet drugie śniadanie. To znaczy — pierwsze po raz drugi. Dzień mija skautom według harcerskich przepisów.

Wieczorem, jak świętojańskie robaczki, zapłonęły ogniska. Harcerze otrzymali polecenie rozbięcia namiotów. Kilku nieletnich zuchów wzięło ten rozkaz na serjo — i porozbijali doszczętnie swoje namioty. Niektóre ogniska zapłonęły ze wstydu, gdyż zuchom zabrakło zapalek.

Przy ogniskach harcerze pozasiadali czwórkami. Jak się łatwo domyśleć, jedynie dlatego, ażeby móc grać w bridża! — Po żeńskiej stronie obozu także nie próżnują. Tam odbywa się zabawa w chowanego. Skautki skrzętnie chowają listy, adresowane do zuchów, przed okiem komendantek.

Co chwila z obu stron obozu dolatują melodje piosenek. Każda drużyna śpiewa inną. Jest rojno i gwarno. Nagle odzywa się trąbka, która wzywa wszystkich na spoczynek. Słychać jeszcze okrzyki: „Cześć!“ — „Czołem!“ — „Czuwaj!“ i chrapania harcymistrzów!

Po chwili cała Spała śpi, jak spała przed szóstą rano.

FELIX.

TO JEST ŻYCIE!

Interesuję się życiem harcerzy. Imponuje mi zwłaszcza ich wstrzemięźliwość. Jechałem z nimi w pociągu do Spały. Przemili chłopcy.

Nie piją, nie palą, nie grają w karty, nie całują kobiet.

Wechodzę do wagonu restauracyjnego. Siadam przy stoliku harcerzy. Na stole zjawia się piwo.

— Jakto druhowie — mówię — a gdzie wstrzemięźliwość?

— Ach, to tylko piwo bezalkoholowe... słodowe... — odpowiada z melancholją harcymistrz.

Potem czestują się papierosami.

— Więc palicie wolno — pytam zdumiony.

— To papierosy bez nikotyny — ze smętkiem wyjaśnia drugi harcymistrz.

Po kolacji czwórka zasiada do gry w „dwadzieścia jeden“.

— Ależ to gra hazardowa — wołam ze zgrozą — hazard surowo wzbrojony.

— My, proszę pana, gramy bez pieniędzy — nikt nic nie wygra, ani nie przegra — odpowiada z melancholją mój harcymistrz.

Spotkałem go potem na korytarzu wagonu. Stał i całował w usta jakąś istotę, która na pierwszy rzut oka wydała mi się kobietą.

— Druhu — jak można — druh całuje kobiety w usta...

Harcymistrz uśmiechał się smętnie.

— Proszę pana — to nie jest kobieta... to jest tylko nasza harcymistrzyni.

Zetge.

„Oszczędny“!...

Rys. Wik, Warszawa



— Niech w tej chwili druh zgasi papierosa!
— A ognisko od czego zapalimy?...

Z repertuaru orkiestry harcerskiej.

Rys. Charlie, Kraków



Serenada deszczowa...

DOBRY UCZYNEK.

Od paru dni jestem harcerzem. Codziennie robię jakiś dobry uczynek. Ale wczoraj to zapomniałem. I dlatego dziś leżę w szpitalu. A jak to było opowiem: Leżę w łóżku — jest godzina jedenasta w nocy i nagle przypominam sobie, że nie zrobiłem tego dnia żadnego dobrego uczynku. Zrywam się z łóżka i wybiegam na miasto. Dzwonię do mieszkania mego znajomego. Otwiera mi zaspany.

— Słuchaj — mówię — może jesteś smutny... może cię pocieszyć... muszę zrobić coś dobrego...

Zatrzasnął mi drzwi przed nosem i powiedział słowo, którego nie mogę powtórzyć bo jestem harcerzem.

Biegnę dalej. Spotykam 38-letnią ciotkę mego kolegi. Uchylam grzecznie kapelusza.

— Proszę pani, może pani pomóc w czemś... mamy okazywać pomoc starszym kobietom.

Obraziła się. Wtedy usłyszałem krzyk. Ktoś tonął. Nie namyślając się rzuciłem się w nurty rzeki. Wyratowałem go. Rano przyszedł pod moje mieszkanie tłum. Wywlekli mnie z domu i zlyncozowali. Ten człowiek, którego wyciągnąłem z wody był komornikiem... I rób tu dobre uczynki.



DOBRA WYMÓWKA.

Moryc Skautower jedzie koleją i pali cygaro. Nagle zauważa tabliczkę z napisem: „Dla niepalących”. — Moryc Skautower chce w pierwszej chwili odrzucić cygaro, lecz potem namyśla się i mówi do sąsiada:

— Wie pan, właściwie to ja jestem analfabeta!

REPORTAŻ RADJOWY
ZE ZLOTU.

„Hallo, hallo! Rozpoczynamy nasz reportaż, który spowodu przedłużenia się koncertu z płyt uległ opóźnieniu. Otóż jesteśmy tu, to jest tego... na zlocie... Złot ten, to faktycznie! Cudowny widok! Szkoda, że państwo tego nie tego... nie widzicie! No, ale cóż? Telewizji jeszcze nie tego... niema! A więc widzimy cały las namiotów! — Pardons. To nie namioty! Las sobie, a namioty swoją drogą. A propos drogi, to tego... to chłopaki nasze dzielne wybudowały drogi bite, że palce tego... lizać! Ale cóż? Deszcz spadł — niech go PIM ma w swojej opiece! — i drogi rozmiękły. A teraz są więcej siekane, niż bite — ha, ha, ha! Obecnie jest przerwa, bo nasi chłopcy chcieli rozpalic ognisko, ale deszcz pada, więc nie tego... Wobec tego chłopcy skaczą przez drewna, zamiast przez ognisko. Orkiestra gra, tylko, że pań-

stwo nie słyszy, bo to daleko od nas. No... hm... a może teraz z panienkami tego?... Z panienkami pogadamy? Może posłuchamy chóru żeńskiego z Podola? Proszę, niech panie w tę skrzyneczkę... No, śmiało! (Chór):

Ja kozaka nie lubiła,
Kozak mi się dostał!
Ho, ho, holllaaaa!

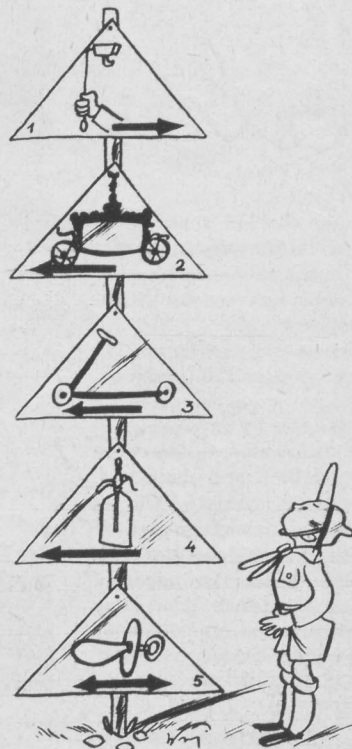
A teraz mamy defiladę. Ach, co za widok!! Szkoda, że telewizji nie tego!... Tysiące młodzieży! A w tych czasach zebrać parę tysięcy, to nielada sztuka! No, już idą! Najpierw idą Szkoci w spódniczkach... Nie, to Szkotki! Poznałem je po kroku: mają krok mniej sprężysty! — O, teraz idą Szkoci! Dla oszczędności idą bez spódniczek! Dalej idą Anglicy. Ooo! Teraz był śliczny widok!! No, ale niestety musimy wyłączyć nasze mikrofony sprawozdawcze, aby nadać koncert z płyt gramofonowych!...

B. Brzeziński.

Orientacja w Spale.

Na całym terenie w Spale ustawiono kilkakset orientacyjnych tablic. — „Wróble na Dachy” proponują jeszcze następujące:

Rys. A. Wasilewski, Kraków



1. Pociąg...
2. Do szpitala Ubezpieczalni...
3. Do garażu...
4. Natryski...
5. Do komendy!...



NACZELNI SKAUCI W SPALE.

B. premier Węgier,
prof. hr. Paul Teleky.

wojew. dr. Michał Grażyński.



Kpt. angielski, dr. Stoddart Scott.

LIST HARCERKI ZOSI

do mamy z prośbą o porady kulinarne

Droga Matus!

Na samym wstępie muszę ci zaznaczyć, że na kopercie zamiast „Czuj duch“ napisałaś „Wszelki duch“ i zamiast „Spała“ napisałaś „Ospała“, z czego się wszyscy śmiali.

Dobra nowina! — Zostałam mianowana naczelną kucharką naszego podobozu. Pi-szę właśnie do Ciebie z prośbą o porady, bo to, co tatusiowi nie smakuje, może właś-nie będzie smakowało koleżankom. Odpo-wiedz mi na następujące pytania: Czy pie-czeń wołowa tak się tylko nazywa, czy też musi być naprawdę z wołowiny? Pytałam się o to jednego z kolegów, a on mi na to: „Choćby pani robiła pieczeń z żubra, to zawsze będzie cielecał“. Ale nie wiem, co to znaczy.

Droga Matus, co się robi, żeby babka miała dziurki? Bo moja babka jakoś była bez dziurek, jak suchar i twarda jak ka-mień. Ten skaut doradzał mi, że robi się cienki makaron, który przerabia się szydeł-kiem albo na drutach, a wtedy babka będzie dziurkowana. Można podobno robić babkę dziurkowaną jak ser szwajcarski? Napisz!

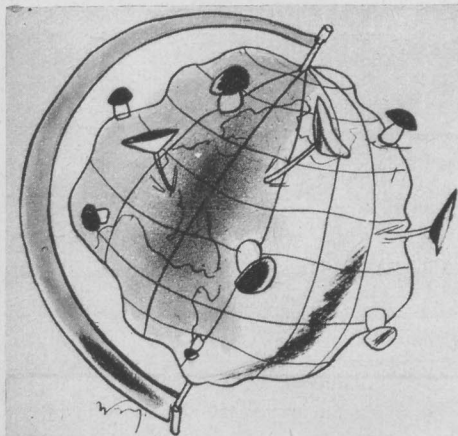
Z knedlami miałam też trochę kłopotu, bo nie wiedziałam, jak się wypcha powidło do takich twardych, okrągłych kulek. Ten skaut pocieszył mnie, że mam *kuli*-narne zdolno-ści, skoro umiem robić takie twarde kule z ciasta i że powinni mnie użyć do fabryka-cji amunicji. Koleżanki, które są zbyt tęgie, powiedziały, że są bardzo zadowolone z mo-jej kuchni, bo teraz napewno zeszczupleją.

Proszę Cię Matus, napisz mi, jak gotuje się ziemniaki z kwaśnym mlekiem, bo ja wrzuciłam ziemniaki do mleka i jakoś to mi się nie udało. Odpisz mi na te wszystkie pytania jak najprędzej, bo z tem gotowa-niem jest bardzo skomplikowana sprawa. Jedną rzecz trzeba dłużej gotować, żeby stwardniała, jak np. jaja, drugą dłużej na to, żeby zmiękła — a poczem się to od-różnia? Zresztą zdaje mi się, że nasz piec piekarski nie nadaje się do pieczenia mię-sa.

Wczoraj robiłam na kolację kluski z ma-kkiem, tylko, że zamiast maku dałam pie-przu, a zamiast cukru soli. Nasze skautki nie chciały tego jeść, ale przechodziły skaut-ki węgierskie, które zjadły i powiedziały, że kluski są doskonałe, tylko przydałaby się jeszcze papryka.

Z terenoznawstwa.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Ospały i gnuśny
zgrzybiały ten świat...

Ogólny widok Spały w dniu otwarcia zlotu.

Specjalnemu wystannikowi „Wróblu na Dachu“, udało się zrobić wyjątkowe zdjęcie Obozu z szybowca, w czasie ulewnego deszczu!..

Fot. Jan Norwego.



W każdym razie proszę o przysłanie mi ciemnego pudru, różu i książki kucharskiej, za co zgóry rączki całuję
Zosia.
Przepisała Mab.



ROZMÓWKI NIE W SPALE.

— Kogo ja nie widzę? Pan Izydorek?
— Ja to, ja, druhu Maurycy... Pan też nie w Spale?
— Przypadkowo zostałem przypadkiem w Rohatynie jeszcze czas niejaki. Zresztą coby ja robiłbym w Spale?
— No pewnie pewnikiem. Jakby kochany druh tam się pojawił, wszyscyby krzyczeli-by odrazu: „czuj duch“...
— Koleżkęby też także poczuli. Ale wła-ściwie ciekawość mnie zabiera, co oni tam robią w tej Spale?
— Ćwiczą...
— To może wojna jaka będzie?
— Z kim wojna? jaka wojna? Przecież wszyscy są w Spale — i Polacy i Niemcy i Cze-si i Francuzi i Anglicy i Włosi...
— Jak mi pan powie, że i Abisyńczycy są w Spale, pójdę panu wyrządzić krzywdę za blagowanie kłamliwe...
— Ale tam jest w każdym razie tyle na-rodowości, że jak ćwiczą, to nie dla wojny, bo tam jest zgoda zawarta. Któż z kimby się by biłby?
— Tu strzela mi do pomysłu jedna myśl... Uj, źle jest... uj, źle...
— Co się pan tak zamartwił cośniecoś?
— Skądinąd, panie druh... gdzieśgdzie. Bo mnie to strzeliło na pomysł, że jeśli tam ćwiczą, to dla wojny — a jeśli z nikim dla wojny, bo tam są wszyscy — to ja się py-tam zapytywać kolegę: z kim dla wojny? Kogo tam niema?
— Macie rację, zuchu... A zawsze mówi-łem — czemu nas tam niema? Czemu? Bywszy tam być — nie mielibyśmy mieć po-wodu do obaw... (z).



NA LEKCJI PRZYRODY.

— Które zwierzę jest człowiekowi najbli-ższe?
— Pchła, panie psorze.

W NADMORSKIM OBOZIE.

— Kocha, nie kocha, kocha, nie kocha... Jeżeli nie kocha, to jest chamstwo z jego strony, a jeżeli kocha, to dopiero chamstwo, bo dlaczego nie przyjeżdża?

NAD PILICĄ...

— Panie, jak pan może zostawiać na ziemi glisty bez dozoru? Mój synek właśnie pot-knął jedną!
— A paniusia co sobie myśli? Przez pani synka mam chodzić na ryby z pomadkami?

SZCZYT PRAKTYCZNOŚCI.

— Tędy nie wolno chodzić. Zapłaci pan złotego za karę — odzywa się harcerz-po-licjant.
— Jeżeli nie wolno, to dlaczego niema tu taj tabliczki?
— Będzie, będzie, tylko jak uzbieramy na-tyle pieniędzy...

Gdy komornik zwiedza Spałę.

Rys. Wik, Warszawa



— Boże, ci ludzie mieszkają bez mebli — tu nawet człowiek nie mógłby nic zająć!..

W harcerskim oddziale esperanckim.

Rus. Charlie, Kraków



Język międzynarodowy...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1935.